

Ryc. 1. Malowanka ścienna. Malowała Maria Bartosz. Chotyzie (pow. starachowicki).

MALOWANKI ŚCIENNE Z CHOTYZIÓW

ROMAN REINFUSS

Szeroki rozgłos, jaki w ciągu ostatnich kilku lat zyskały słynne na całą Polskę malowanki ludowe z Zalipia na Powiślu Dąbrowskim, zwrócił uwagę badaczy i szerokich warstw społeczeństwa przede wszystkim na ten niezwykle ciekawy ośrodek. Inne natomiast podobne ośrodki gubią się w cieniu, chociaż również zasługują na to, aby ich artystyczne osiągnięcia stały się przedmiotem zainteresowania etnografów i miłośników sztuki ludowej.

W czasie badań terenowych, prowadzonych od lat kilku przez Zakład Badania Plastyki, Architektury i Zdobnictwa Ludowego PIS, niejednokrotnie spotykano po wsiach wnętrza zdobione przez kobiety wiejskie malaturami, czy to wykonywanymi wprost na wybielonej ścianie, czy też malowanymi na papierach, używanych do dekoracji ścian podobnie, jak gdzie indziej stosowane są tkaniny czy wyszywane makatki. W sprawozdaniach z prac badawczych, jakie ukazywały się w „Polskiej Sztuce Ludowej”, notowaliśmy już tego rodzaju odkrycia. Przykładem może tu być wzmianka o malarstwie ściennym w Jadachach (pow. Tarnobrzeg)¹, o ręcznie malowanych dywanach papierowych z Przedbórze (pow. Kolbuszowa)², czy malar-

turach, zdobiących wnętrza domów w Pliskowoli (pow. Sandomierz)³ i Woli Jachowej (pow. Kielce)⁴. W archiwum Zakładu znajdują się ponadto nie publikowane dotychczas notatki, wskazujące, że malowidła ścienna w postaci papierowych „dywanów” występują również w gminie Bolesław (pow. Dąbrowa Tarnowska) oraz w powiecie łancuckim (wieś Sietesz i in.).

W czasie tegorocznych poszukiwań, prowadzonych przez Zakład w północno-wschodniej części województwa kieleckiego, udało się również w jednej z badanych miejscowości natrafić na interesujące malowanki ścienna. Była to mała wioska Chotyzie, położona w powiecie starachowickim, kilka kilometrów na południe od Ciepielowa.

W Chotyziach zwyczaj dekorowania ścian przy pomocy malatur nie posiada odleglejszej tradycji. Dawniej wnętrza izb zdobione tam bywały gałązkami jedliny, czasem spotykało się też naklejane na ścianach wycinanki, jakie jeszcze i dziś niektóre dziewczęta potrafią wycinać. Malowane ręcznie dekoracje wykonywane na papierze pojawiły się w chotyzijskich izbach po raz pierwszy dopiero w grudniu ubiegłego roku, kiedy w związku z porządkami świątecznymi zabrały

¹ R. Reinfuss: Z obozu naukowego w Weryni. „Polska Sztuka Ludowa” 1950 nr 7—12, s. 139 i ryc. 11 na s. 140.

² j.w. s. 139.

³ R. Reinfuss: Badania terenowe w regionie kielecko-sandomierskim. „Polska Sztuka Ludowa” 1952 nr 1, s. 42 i ryc. 13 na s. 41.

⁴ j.w. s. 42.

się dziewczęta do przyozdabiania mieszkań. Choć historia malowanek w Chotyziach jest tak krótka, że sięga nieledwie dnia wczorajszego, trudno jest już ustalić z całą pewnością, kto pierwszy wpadł tam na pomysł zdobienia izb malowanekami, zwłaszcza że nowa forma dekoracji pojawiała się niemal równocześnie w kilku domach.

Nie ulega wątpliwości, że prym wśród młodocianych malarek (w Chotyziach malowaniem dekoracji ściennych zajmują się dziewczęta w wieku 14—16 lat) wie-dzie Janina Sikorzanka, córka małego rolnego chłopca, która spośród wszystkich malujących dziewcząt wyróżnia się nieprzeciętnym talentem plastycznym. Janina Sikorzanka urodzona 1.II.1937 r. uczęszczała do szkoły podstawowej w pobliskich Łaziskach. Po ukończeniu kl. 7 wyjechała na dwa tygodnie do Łodzi, gdzie chciała zapisać się do liceum ogólnokształcącego. Gdy z braku miejsca skierowano ją do technikum budowy maszyn, przerwała po kilku dniach naukę, zwłaszcza że pobyt w Łodzi utrudniały jej kłopoty mieszkaniowe. Po powrocie do Chotyziów Janina Sikorzanka zajęła się pracą domową. Wtedy po raz pierwszy na targu w Zwoleniu zobaczyła rozchwytywane przez kobiety wiejskie malowanki z Zalipia, wydane przez Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego w formie drukowanych na papierze makat.

Sikorzanka przyjrzała się malowankom, ale sama ich nie kupiła. „Po co miałam kupować, kiedy mogę sobie sama wymalować.” Z czasów pobytu w szkole walczyła się wśród rupieci domowych kredki szkolne i farby akwarelowe. Po powrocie do domu Sikorzanka odszukała je i na zwykłym papierze kancelaryjnym zaczęła komponować swe pierwsze wzory przeznaczone dla dekoracji ścian.

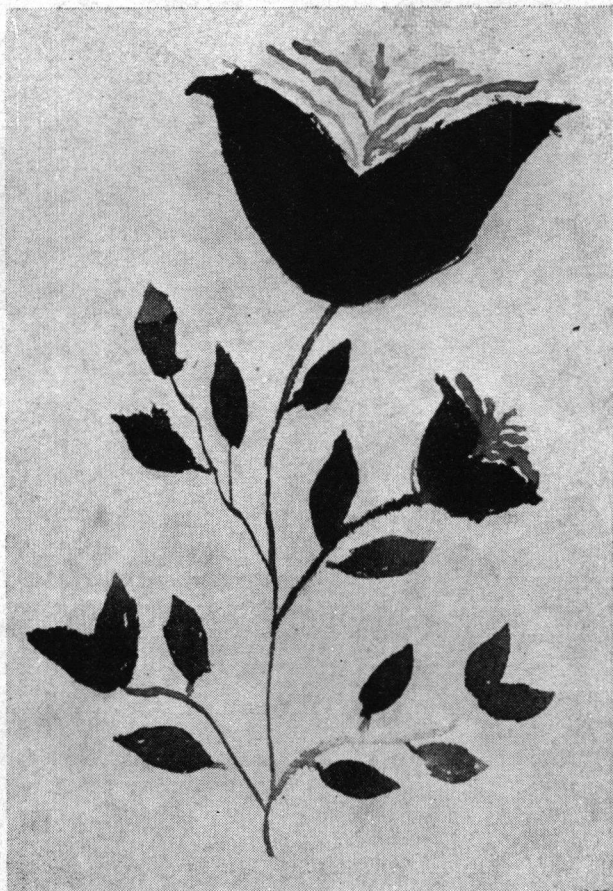
Początkowo próbowała wzory wykonywać kredkami, „ale to nie wychodziło, bo było blade”. Zaczęła więc malować akwarelami i te dopiero dały rezultaty, które ją w pełni zadowolily. Pierwsze malowanki wykonała Sikorzanka dwa lata temu przed „Godami” i po świątecznych porządkach zostały już one naklejone na ścianie razem z kilku wycinankami, które również w tym czasie wycięła dla przyozdobienia izby.

Próby malarskie Sikorzanki spotkały się z dużym uznaniem rówieśniczek. Jedne zwracały się do niej z prośbą o namalowanie podobnych wzorów, inne zaś same zabrały się do malowania. Pierwsza seria malowanek przetrwała w domu Sikorów do Wielkanocy 1953 r. Przed świętami podniszczone już ozdoby zostały usunięte i spalone, a na ich miejsce Sikorzanka wymalowała nowe, które w sierpniu r. ub. darowała archiwum Zakładu. Przy malowaniu drugiej serii malowanek pomagała jej młodsza siostra Irena (ur. 1938 r.), która wykonała samodzielnie 3 sztuki.

W chwili, kiedy ekipa Zakładu przybyła do Chotyziów, prócz domu Sikorów malowanekami udekorowanych było jeszcze szereg innych izb, z czego wynika, że nowa forma dekoracji wnętrz znajduje się w stadium wyraźnej ekspansji. Obok Sikorzanek malowaniem wzorów dla dekoracji ścian zajmuje się szereg dziewcząt z 6 i 7 klasy szkoły podstawowej, spośród nich wymienić należy Irenę Burek (lat 14), Cecylię Kwiecień (lat 15), Marię Kowalczyk (lat 15), Marię Bartosz (lat 14) i Janinę Kominek (lat 14). Dziewczęta

te, podobnie zresztą jak i obydwie siostry Sikorzanki, nie są oczywiście samoukami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wszystkie bowiem uczęszczały bądź też jeszcze uczęszczały do szkoły, skąd wyniosły pewne „wiadomości warsztatowe”, jak choćby umiejętność posługiwania się pędzlem i farbami. Prócz tego uczono je oczywiście w szkole również „rysunków” i „malowania”. Prawie każda z nich posiada w domu teczkę z pracami szkolnymi, zawierającymi niezwykle pouczający materiał dla badacza sztuki ludowej. Okazuje się bowiem, że między tym, czego dziewczęta uczyły się w szkole, a tym, co malują dla dekoracji ścian, istnieje absolutny rozbrat. Rysunki i malowanki „do szkoły” to typowe prace dzieci. Są to mniej lub więcej nieporadnie wykonane obrazki, przedstawiające sceny z życia codziennego, ilustracje do opowiadań z czytanek czy zadania na tematy takie jak „Idzie wiosna”, albo tzw. „studia z natury”, w postaci doniczek z kwiatami, bukietów itp., malowane z wyraźną tendencją do ujęcia realistycznego, co orientuje nas o kierunku, w którym szła inspiracja szkoły.

Natomiast zupełnie inaczej przedstawiają się prace tych samych autorek, przeznaczone na „ścianę”. W pracach ich z tego zakresu przebija się przede wszystkim dążność do osiągnięcia możliwie największego efektu dekoracyjnego. Celowi temu podporządkowana jest zarówno kompozycja wzorów, jak i ich strona



Ryc. 2. Malowanka ścienna. Malowała Janina Kominek. Chotyzie (pow. starachowicki).

kolorystyczna, czy forma poszczególnych motywów bez wyjątku „czerpanych“ ze świata roślinnego, o ile wolno wyrazić się w ten sposób o motywach, które z formami botanicznymi stoją w związku co najmniej luźnym.

Ciekawego przykładu dostarczają nam tu wybitnie dekoracyjne malatury wspomnianej już wyżej Janiny Sikorzanki. Autorka ta, obdarzona nieprzeciętnym wyczuciem koloru, odznacza się dużą śmiałością w operowaniu barwami. Malując swe kwiaty abstrahuje ona od obserwacji przyrodniczej. Formy kielichów kwiatowych, podobnie jak i liści traktuje w sposób schematyczny, podkreślając ich kształt kilkakrotnym konturowaniem w różnych kolorach (tabl. 2). Tło malatur stanowi zwykle biały kolor papieru; jedynie w

kompozycyjny jest tu mniej przejrzysty i robi wrażenie pewnego niepokoju, spowodowanego odmiennym rozmieszczeniem gałązek z listkami, które tworzą tło dla kielichów kwiatowych. Bardziej indywidualny charakter posiada malowanka trzecia (ryc. 3), kompozycyjnie też raczej słaba, ale posiadająca kwiaty ciekawie rozwiązane, zarówno pod względem graficznym, jak i kolorystycznym.

Prace wszystkich pozostałych malarek z Chotyziów stoją niżej od prac Sikorzanek. Być może ponad przeciętny poziom wybija się jeszcze piętnastoletnia Maria Kowalczyk. W czasie, kiedy ekipa Zakładu przebywała w Chotyziach, w izbie Kowalczyków odbywały się właśnie generalne porządki. Stare malowanki normalną kolejną rzeczy znalazły się w piecu, a nowych



Ryc. 3. Malowanka ścienna. Malowała Irena Sikorzanka. Chotyzie (pow. starachowicki).

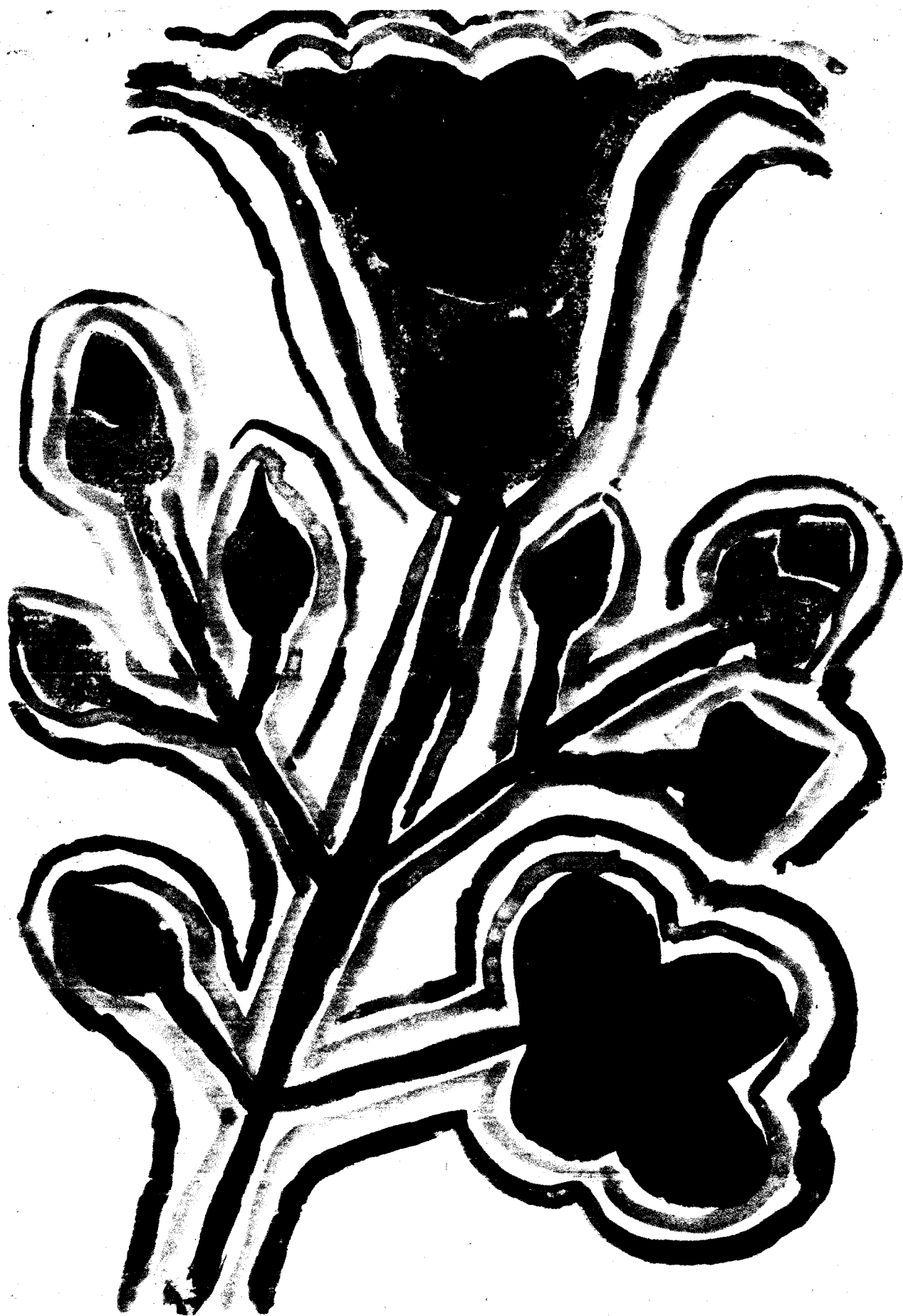
dwóch wypadkach wprowadza malarka ciepły kolor czerwony. Z wyjątkiem jednej malowanki, na której widzimy pojedynczą gałązkę zakończoną kwiatem o sylwetce podobnej do tulipana (tabl. 1), wzory jej, złożone z wielopłatkowych kwiatów i gałązek, posiadają układ symetryczny o wyraźnie podkreślonej osi pionowej i poziomej. Wolne partie tła pozostające po krajach i rogach wypełnia niekiedy Sikorzanka wprowadzając proste elementy geometryczne w postaci linii łukowatych lub falistych (tabl. 3).

Duże podobieństwo do wyżej opisanych zdradzają malatury wykonane przez młodszą Sikorzanek, Irenę. Z trzech prac dwie, zarówno jeśli chodzi o formę kwiatów, jak i barwę, nawiązują do wzorów malowanych przez siostrę. Różnica polega jedynie na tym, że układ

jeszcze nie było, gdyż wyczerpane prace żniwne nie sprzyjały zajęciom artystycznym. Dorobek Marii Kowalczyk reprezentuje w archiwum Zakładu jedna tylko malowanka, mająca stanowić duplikat którejś ze zniszczonych, wykonany przez autorkę z pamięci „na poczekaniu“. Ubogi ten materiał nie pozwala oczywiście wyrokować o talencie młodej autorki, wskazując jednak na to, że potrafi ona w sposób interesujący operować barwą, podczas gdy opracowanie poszczególnych elementów oraz ich wzajemny układ, pozostawiają w tym wypadku sporo do życzenia.

W przeciwieństwie do Sikorzanek, które swe malowanki wykonują wprost pędzlem bez uprzedniego rysunku, Kowalczykówna najpierw rysuje ołówkiem wzór na papierze. Jest to rysunek bardzo ogólny, za-





Tablica II. Malowanka ścienna. Malowała Janina Sikorzanka. Chotyzie (pow. starachowicki).



Tablica III. Malowanka ścienna. Malowała Janina Kominek. Chotyzie (pow. starachowicki).

wierający rozkład głównych elementów, którego zresztą malarka w dalszej pracy nie zawsze przestrzega. Według szkicu omawiana tu malowanka miała np. 5 kwiatów, z których jeden, największy, umieszczony był centralnie, pozostałe zaś cztery na osiach poprowadzonych diagonalnie.

W wykonaniu farbami czwarty kwiat, który miał wypełniać lewy dolny róg kartki, zastąpiony został gałązką z czterema wydłużonymi listkami. Chociaż malowanka miała być ścisłym powtórzeniem wzoru poprzednio wykonanego, rozwiązanie kolorystyczne jest inne. Kowalczykówna, posługując się małą paletką szkolnych farb akwarelowych, dobierała barwy na nowo, zastanawiając się nad każdym kolorem i próbując

go. Natomiast wśród prac Cecylii Kwiecień, prócz tych, które możemy uważać za wykonane wspólnie z Kominkówną, i dwóch innych opartych na swobodnie przetworzonych wzorach Sikorzanek (motywy kwiatów o kielichach obwiedzonych wielobarwnym konturem). znajdujemy malowankę, w której zarówno ciekawe rozplanowanie motywu, jak i forma kwiatów, czy wreszcie ze smakiem dobrany zespół barw świadczy pozytywnie o talencie autorki (ryc. 4).

Ostatnia z wymienionych poprzednio malarek Maria Bartosz, mimo młodego wieku (liczy około 14 lat), wywiera poważny wpływ na swe malujące koleżanki, które chętnie naśladowują jej wzory. Wpływ ten zawdzięcza nie tyle osobistym zdolnościom, ile raczej specjal-



Ryc. 4. Malowanka ścienna. Malowała Cecylia Kwiecień. Chotyzie (pow. starachowicki).

niekiedy zestawień na małym karteluszk, leżącym w pobliżu.

Malowanki Janiny Kominek i Cecylii Kwiecień posiadają pewne cechy wspólne. Jedna i druga w szeregu swych prac powtarza ten sam motyw, mający przedstawiać naczynie z kwiatami, ale tak wykonanymi, że nie powiązane ze sobą gałązkami liście i kielichy kwiatów jak gdyby unosiły się w powietrzu nad stojącą pośrodku doniczką (tabl. 4). W niektórych z tych malatur nawet kolorystyczne rozwiązanie jest identyczne, co świadczy o tym, że dziewczęta (mieszkające ze sobą w bliskim sąsiedztwie) wzorują się w swych pracach jedna na drugiej. Bardziej samodzielne prace Kominkówny ani w rysunku (ryc. 2), ani w barwie nie przedstawiają nic specjalnie interesujące-

nemu zbiegowi okoliczności, który przyczynił się do ugruntowania jej autorytetu. Mianowicie matka Marii Bartosz, zajmująca się od dawna robotkami kobiecymi, uczęszczała w 1936 roku na kurs hafciarski zorganizowany w Ciepeliowie przez jakąś organizację społeczną. Z kursu przyniosła do wsi szereg wzorników, zawierających głównie wzory do haftu. Z tego „skarbu“ chętnie korzysta córka, przenosząc te lub inne motywy na malowanki ścienne. Spośród jej wzorów wymienić należy koszyczek z kwiatami (ryc. 1), na którym niewątpliwie wzorowały się dwie poprzednio omawiane malarki.

Skromny i dla całości polskiej sztuki ludowej mało ważny materiał zebrany w Chotyziach stanowi w istocie cenny przyrządek, naświetlający tak trudny

do uchwycenia proces powstawania nowych w danym środowisku przejawów twórczości artystycznej.

Widzimy tu, jak przypadkowy impuls, w tym wypadku pochodzący z zewnątrz, staje się katalizatorem wyładowania się drzemiących i nie uświadomionych poprzednio dyspozycji artystycznych. Widzimy, jak w pierwszym etapie twórczości ujawnia się w malowniach szeroki wachlarz indywidualności artystycznych, od pełnych temperamentu malarskiego i na wskroś oryginalnych prac Sikorzanek do wzorowanych na drukowanych wydawnictwach malatur Marii Bartosz.

Na tle zróżnicowanej początkowo twórczości poszczególnych malarek, już w drugim roku rozwoju nowej gałęzi zdobnictwa zaczynają zarysowywać się pierwsze przejawy wpływów i zapożyczeń. Wzory powtarzane z pewnymi zmianami przez inne malarki zostają niejako sprowadzone do wspólnego mianownika, nabierając z wolna podobnego wyrazu, który w przyszłości zadecyduje o wytworzeniu się specyficznego stylu, wyróżniającego prace malarek z Chotyziów od podobnych wytworów, pochodzących z innych ośrodków.

Reprodukcje wykonał J. Langda.